



NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3

SIEDLCE, 5 LUTEGO 1933 R.

№ 6 (60).

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNĄ OD 12—15 CODZ.
REDAKCJA od 13—14 CODZ., WTORKI, PIĄTKI
13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

FRANCUSKIE SEJMOWŁADZTWO

Francja—to największa po Wielkiej Brytanii potęgą kolonialną, a największa po Stanach Zjednoczonych potęgą finansową. Francja—kraj mody i przemysłu luksusowego, kraj turystyki, przepięknych miejsc wypoczynkowych i leczniczych —kraj win, perfumerji, kwiatów, drogich strojów —kraj szyku i elegancji. Francja czerpiąc z tych swoich właściwości i urządzeń olbrzymie dochody, jeszcze dwa lata temu nie znała bezrobocia i kryzysu—zatrudniała bowiem setki tysięcy robotników z innych krajów, a budżet państwowy zamykała ogromnymi nadwyżkami.

Francja, znana jest, jako kraj wysokiej kultury i postępu, wysokiego rozwoju literatury i sztuk pięknych. A przy tem wszystkim, Francuzi znani są, ze swej praktyczności życiowej i nawyku do oszczędności. Francja—to kraj nie tylko wielkiego kapitału, ale przedewszystkiem — kraj drobnych rentjerów—„groszorbów”.

Francja, nie tylko nie zna przeludnienia rolniczego, ale cierpi na załudnienie niedostateczne. We Francji niema niskich cen płodów rolnych, które u nas są główną przyczyną kryzysu. W skarbcu Banku Francji znajduje się przeszło 83 miljardy franków, nadwyżki budżetowe skarbu wynoszą 20 miliardów franków a oszczędności obywateli francuskich wynoszą kilkadziesiąt miliardów.

Istnieją—jak widzimy—wszelkie warunki pomysłowości gospodarczej. A mimo to, Francja przechodzi kryzys. Deficyt budżetowy przekracza 10¹ miljarda franków, w budżecie na rok przyszły trudno związać koniec z końcem. Łatwo z tego wnioskować, że, oprócz czynników gospodarczych, muszą tu wchodzić w grę i czynniki pozagospodarcze. — Jakże? — „Dobrodziejstwa” polityczne panów deputowanych (posłów do parlamentu) i senatorów, którzy dbać „muszą” przedewszystkiem o osobistą popularność.

Ponieważ tych „dobrodziejstw” politycznych trzeba było wyświadczać dużo—budżet państwa wzrósł w ostatnich kilku latach z 34 do 54 miliardów franków.*) Obecnie rząd walczy z nadmiernym rozdzieniem budżetu, ale bez skutku. Bo zrównoważyć budżet można tylko: 1. przez zwiększenie dochodów, 2. przez zmniejszenie wydatków. Trzeba więc nałożyć jakieś nowe podatki, względnie powiększyć istniejące i trzeba obciążyć wydatki t.j. pewnym grupom obywateli płacić ze skarbu mniej, niż się płaciło dotąd.

A to we Francji jest prawie nie do pomyslenia. Warunki polityczne bowiem, warunki rozwielmożnienia partyjnego na to nie pozwalają. Premjera rządu i ministrów, w szczególności mini-

stra skarbu obiegają najrozmaitsze delegacje obywateli: urzędników różnych rodzajów i kategorii, inwalidów wojennych, b. kombatantów: podatników, związków zawodowych i stowarzyszeń. Każda z tych grup posiada odpowiednie przedstawicielstwo w parlamencie, któremu narzuca „obronę” swoich interesów, grożąc... oddaniem głosów na inną partję, w razie nieuwzględnienia swoich żądań. Żądania te przeto muszą być respektowane.

Troska o interes państwa pozostawiona jest rządowi, zależnemu całkowicie od fluktuacji i „rozgrywek” w parlamencie, rządowi, który za miesiąc, lub, gdy zdaniem kilku przywódców partyjnych zajdzie tego potrzeba, nawet jutro może być obalony.

Nasza opozycja polityczna, dochodząc do nieprzytomności w zwalczaniu „dyktatury”, jako szczyt marzeń swoich stawia „raj” parlamentaryzmu, jako ideał—rząd „cieszący się zaufaniem społeczeństwa”. Znamy ten „ideał” z przed maja 1926 r. Ale, jeżeli ci panowie nie potrafią, czy nie chcą wyciągać wniosków z życiowych doświadczeń własnych, niechże wezmą pod uwagę doświadczenia cudze, które z taką skwapliwością gotowi są zawsze naśladować i za wzór Polsce stawiać.

Polski system rządzenia jest zły, jest godny potępienia, zdaniem tych panów; zwalczą się też z pianą na ustach, zwalczą go się wszystkimi środkami: kłamstwem, obelgą, fałszem, plotką, podstępem, obłudą. Francuski system rządzenia, natomiast, stawia się jako ideał, jako marzenie. Odrzućmy poglądy subiektywne, a weźmy dla porównania gołe warunki finansowe Polski i Francji. Polska posiada w obiegu około 1 miljarda zł., a Francja—samego zapasu złota 82 miljardy. O ileż przeto lżejsza jest sytuacja finansowa Francji niż nasza. Ale w Polsce nowy budżet zamyka się niewielkim tylko niedoborem, który w toku wykonania może być wyrównany, a w tak bogatej w kapitały Francji niedobór wynosi 10 miliardów franków, to jest więcej niż cały nasz budżet państwowy.

Toczono zaciętą walkę o budżet z rządem Herriot'a, który rządził tylko kilka tygodni, a przed paru dniami—w walce o budżet—obalono rząd Paul Boncour'a, również po kilkutygodniowym istnieniu. Rząd, który broni interesów skarbu obala się. Ale deputowanym włos z głowy nie spadnie nawet za nadużycia pieniężne, które we Francji tak często się powtarzają. — Dość przypomnieć afery ostatnie jak madamme Hanau z „Gazette du France” i i Outric'a.

O taki to system rządzenia walczy nasza opozycja.

*) Cyfry z numeru 26 „Gazety Polskiej”.

Konieczność kształcenia się w sztuce wychowania

Zagadnienie konieczności kształcenia się w sztuce wychowania jest tak ważne, że naprawdę za mało bywa poruszane w prasie, w odczytach przez radio, na zebraniach Instytucji kulturalno-oświatowych, oraz tam, gdzie rzezoną sprawę można byłoby uczynić żywą i aktualną. Uczyc się sztuki wychowania bynajmniej nie jest tylko obowiązkiem nauczyciela — wychowawcy, lecz również nie w mniejszej mierze rodziców i tych, którzy nimi zostać pragną.

Kwestja należytego przygotowania się młodzieży do przyszłych obowiązków rodzicielskich nie jest jeszcze w Polsce załatwiona w drodze ustawodawczej pomimo, że jest nagląca i ważna ze względu na dobro fizyczne i duchowe najmłodszych obywateli państwa. Wychowanie dziecka przez rodziców w okresie przedszkolnym nie jest łatwiejsze, ani mniej ważne, niż w czasie nauki szkolnej; dlatego też konieczność kształcenia w sztuce wychowania winna dotyczyć również i młodzieży, wstępującej w związki małżeńskie. Bardzo często ludzie nawet wykształceni nie potrafią wychować swych dzieci tak, jakby sobie życzyła pedagogika, oparta na psychologii dziecka, historii, teorii kultury i socjologii. Cóż tedy mówić o prostaczkach, którzy wychowują w imię tradycji i pod kątem własnych interesów, nie zaś dziecka. Jak trudno jest wychować małego obywatela, to najlepiej chyba wiedzą ci, którzy orientują się w sferze praw i możliwości, jakie można zaobserwować wśród dzieci. Stąd należałoby wyciągnąć wniosek, że wychowanie bez należytego przygotowania jest niedopuszczalne. Trzeba uczynić kogoś odpowiedzialnym za to, że niejedno dziecko zostało kaleką, złodziejem, lub idjotą. Odpowiedzialność tę ponosi tylko szkoła; rodzice zaś nie muszą się tłumaczyć z tego, jak wychowują dzieci; dlatego też mamy dużo przestępców, dużo niedorozwiniętych umysłowo i fizycznie, stanowiących ciężar dla społeczeństwa i państwa.

Jeśli wymagamy głębokiej wiedzy fachowej od lekarza, inżyniera, prawnika, nauczyciela, to znowu od rodziców znajomości metod i samej istoty wychowania nikt nie żąda. A przecież oddziaływanie rodziców nieświadomych na psychofizyczny rozwój dziecka jest często tak problematyczne, że należałoby położyć kres wszelkim tego rodzaju zbrodniom. Jak zaradzić złemu? Odpowiedź krótka: trzeba się uczyć sztuki wychowania. Twierdzenie to jest tak zrozumiałe, że nawet nie wymaga głębszego uzasadnienia. Wiemy z teorii, bądź z doświadczenia, że wiedza i umiejętności, związane z wychowywaniem są wszystkim konieczne, gdyż każdy z nas jest tym czynnikiem, który pośrednio, lub bezpośrednio, świadomie lub nieświadomie wpływa na ukształtowanie się osobowości poszczególnych jednostek otoczenia. A zatem poznanie sztuki wychowania jest obowiązkiem społecznym, dotyczącym każdego obywatela, zdolnego do wywierania świadomych wpływów na środowisko ludzkie. Niemalą usługę w przedmiocie zapoznania się z metodami wychowania i prawami psychofizycznego rozwoju dziecka może nam dać lektura pedagogiczna i psychologiczna, odpowiednie odczyty, pogadanki, kino, teatr, kościół, szkoła i t. p. Rodzice i młodzież pamiętać muszą, że wychowywanie nie jest rzemiosłem, lecz czynnością twórczą. Dlatego też do omawianego zagadnienia ustosunkować się winni pozytywnie. Mając w pamięci historyczną prawdę, że „Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie”, niechaj ogół rodziców, nauczycieli i młodzieży dorosłej w spełnianiu zaszczytnej funkcji społeczno-wychowawczej stanie zwartym kołem i rozpocznie bój o nawskroś państwową, społeczną i obywatelską duszę dziecka polskiego. Cel ten osiągniemy wtedy, gdy problem kształcenia się w sztuce wychowania będzie dla wszystkich jednakim i ważnym.

H. Malinowski.

LIST DO REDAKCJI

Do Wielce Szanownej Redakcji „Nowej Gazety Podlaskiej” w Siedlcach.

Z racji artykułu „Rok 1863”, umieszczonego w poprzednim numerze, upraszam Wielce Szanowną Redakcję o umieszczenie listu niniejszego. „Pokój i prawdę miłujcie, mówi Pan wszechmogący”. Tak modli się Kościół Katolicki w kanonicznej godzinie, zwanej Prima. W myśl tej zasady, św. Paweł Apostoł zabraniał uciekać niewolnikom od właścicieli — panów swoich, aby nie było bluźnione Imię Pańskie. Całe życie Pana Jezusa i cała historia Kościoła Katolickiego to nieprzerwany ciąg dowodów, że i Pan Jezus i Kościół Katolicki więcej miłują pokój, niż prawdę. Jeżeli chodzi o wybór, co więcej kochać: czy pokój, czy prawdę: to trzeba więcej kochać pokój, niż prawdę, zwłaszcza jeżeli ten pokój od nas zależy. Mówić o kimś źle i do tego nieprawdę, lub pisać o kimś źle i do tego nieprawdę jest oszczerstwem. Pisać lub mówić źle rzeczy, chociaż prawdziwe, jest obmową. O pisaniu lub mówieniu prawdziwych rzeczy, ale złych, dotyczących osób zmarłych, mówi przysłowie: De mortuis aut bene aut nihil, — o umarłych albo dobrze albo nic... Ale mnie rozchodzi się o coś więcej, niż o omawianie znanych zasad. Dzisiaj pełno jest nadużyć i w życiu prywatnym i w życiu publicznym i te nadużycia tak nas wszystkich

razem unieszczęśliwiają, że wspólnymi siłami trzeba naprawić te wszystkie bardzo wielkie szkody, klęski, a nawet plagi pod nazwą różnych kryzysów. W tej sprawie Władzom Państwowym nikt nie pomoże, oprócz Duchowieństwa Katolickiego, które i przez naukę katolicką i przez udzielanie Sakramentów Świętych ustawicznie najprawdziwiej budują i odbudowują życie państwowe. Na czym polega to budowanie życia państwowego przez naukę katolicką i przez Sakramenty Święte na tem miejscu wyluszczać nie mogę, bo mi rozchodzi się o to, że pokój należy miłować więcej niż prawdę. Wyrzucać komuś błędy, chociaż prawdziwe, to jest kochać prawdę, ale jednocześnie tą prawdą podburzać na siebie osoby obmawiane, czyli zniecać niepokój. Każdy ma swoje błędy: kiedy jeden wyrzuca prawdziwe błędy drugiemu, to ten drugi znacznie wyrzucać prawdziwe błędy temu pierwszemu, i obaj będą miłowali prawdę, czyli obaj będą nawzajem się obmawiali, zarzucając sobie prawdziwe błędy, a osoby trzecie będą miały z tych dwóch zwalczających się prawd prawdziwą uciechę... Obecna państwowość polska ma nadzwyczaj trudne zadania, to też ja w liście pragnę niczego innego, jak tylko nadania Działaczom Państwowym tych wszystkich właściwości i zalet, które by im ułatwiły to tak trudne zadanie. Pragnę, miano-

wicie, w Polskich Działaczach Państwowych widzieć to męstwo rzymskich legionów, które Rzymianie nazywali wyrazem „virtus” — męstwo, a którą to nazwą nazywamy dzisiaj w Kościele Katolickim każdą cnotę. Pojęcie prawdy wyraża z ziemi i pojęcie prawdy jest bardzo obszerne, bo nawet obmowa mieści się w pojęciu prawdy. Ale pojęcie pokoju najściślej jest związane ze sprawiedliwością, a sprawiedliwość na ziemi niema, bo sprawiedliwość tylko spogląda z nieba na ziemię. Te spojrzenia sprawiedliwości z nieba na ziemię są tak potężne i wielkie, jak są wielkie i potężne wszystkie nieszczęścia i plagi, jako konieczne skutki braku sprawiedliwości na tejże ziemi wśród ludzi. Jak piękność jest kwiatem zdrowia, tak pokój jest kwiatem sprawiedliwości. Miłować prawdę jest rzeczą przeciwną, zwykłą. Ale miłować pokój, zwłaszcza wtenczas, gdy się jest krzywdzonym, to jest rzeczą ponad siły ludzkiej: to jest „virtus” w pojęciach legionów rzymskich, i to samo jest cnotą w pojęciach Kościoła Katolickiego. Gdy żądam od Was, Dostojni Panowie, abyscie więcej miłowali pokój, niż prawdę, to żądam, a raczej pragnę, aby męstwo Wasze było ponad siły Wasze... Zbyt poważna jest chwila dziejowa i Ojczyzny naszej i świata całego, byśmy rozpraszali swe siły, gdy stoi przed nami praca ponad siły... Ułatwi Wam, Dostojni Panowie, to wasze tak trudne państwowe zadanie w odbudowywaniu dzisiejszego zrujnowanego życia gospodarczego, gdy będziecie cenili wyżej pokój niż prawdę, zwłaszcza gdy tą prawdą nie są prawdy z nauk przyrodniczych, lub prawdy z nauk teologicznych czy filozoficznych, których ciężarem prawie każdy z nas jest przygnieciony, ciężarem nie cudzych, ale ciężarem ułomności własnych...

Według mego zdania zadania i cele Działaczy Państwowych tak są zbliżone do zadań i celów Duchowieństwa Katolickiego, jak są zbliżone potrzeby ciała do potrzeb duszy. To, co mówi św. Paweł Apostoł o słudze Pańskim, to samo odnosi się i do Działacza Państwowego: „A słudze Pańskiemu nie trzeba się wadzić: ale układnym być ku wszystkim, zdatnym ku nauczaniu, cierpliwym, w cichości strofującym tych, którzy sprzeciwiają się prawdzie”. (II Tym. 2. 24-25).

Być może, że Cenzor Siedleckiej Diecezjalnej Władzy Duchownej znajdzie co w tym moim liście niezgodnego z nauką katolicką, to naprzód upraszam Dostojnych Panów o łaskawe umieszczenie w Swem poczytnym Piśmie uwag teoż Cenzora, jako uzupełnienia niniejszego mojego listu.

Łączę wyrazy głębokiej czci:

Ksiądz Stanisław Kołodziejczyk,
Proboszcz Mszanna.

Mszanna, 22. I. 1933 roku, poczta Łosice.

OD REDAKCJI: List ten drukujemy, nie zaopatrując go w żadne specjalne komentarze, chcemy jedynie wyjaśnić, że nigdy nie zależało nam na „wadzeniu” się z nikim wogóle, a z Duchowieństwem Katolickim w szczególności, tem nie mniej jednak musimy nieraz, choć z przykrością, napiętnować na tych łamach postępkę pewnych jednostek, uprawiających wrogą i przynoszącą szkodę państwu politykę, nawet wtedy, gdy osoby te noszą suknie kapłańskie.

Zwalczając te osoby nigdy nie zależy nam jednak na zwalczeniu kapłana, lecz mamy na myśli jedynie nielojalnego w stosunku do państwa obywatela.

Wielebny Ksiądz Proboszcz, jak to z treści jego listu wynika, nie neguje podanych przez nas faktów historycznych, jest jednak zdania, że dla pokoju należałoby te fakty przemilczeć, my natomiast jesteśmy innego zdania uważając, że do pokoju należy dążyć poprzez prawdę.

W obronie swojskości

15 stycznia z Wilna nadawano w drodze eterowej od godz. 17-ej chór młodzieży ludowej pod dykcją, zdaje się, Popiela. Pośród pieśni młodzieży ludowa wykonała 2 pieśni rosyjskie. Owszem, melodie rosyjskie, ukraińskie są piękne, ale może je dobrze wykonać Rosjanin, lub Ukrainiec.

Zwłaszcza w koncertach popularnych o zespołach polskich obie melodie powinny być niedopuszczalne, bo za mało znamy swoje pieśni. I dlatego zaniedbaliśmy np. piękną naszą melodię do słów „jak to na wojence ładnie”, do których nawet dzieci szkolne używają melodi obcej zamiast polskiej oddawna znanej. G. R.

Główne błędy drobnych gospodarzy

Głównym błędem gospodarki polowej gospodarstw małych jest nadmiar zbóż z uszczerbkiem dla roślin pastewnych, motylkowych (koniczyn i groszkowych) i roślin okopowych. Nadmierny obsiew zbóż powoduje, że zboże po zbrożu siewa się nieraz szereg lat, aż do całkowitego wyczerpania i zachwaszczenia ziemi, co naturalnie sprawia, że plony zbóż są u nas bardzo niskie. Z drugiej strony nadmiernie wielki obszar zbóż powoduje brak miejsca dla roślin pastewnych, przez co gospodarstwa cierpią stale na brak paszy, co znów z kolei powoduje głodzenie inwentarza użytkowego. Inwentarz nie przynosi dochodu dając liche gnoje w małej ilości i w ten sposób stwarza się koło błędów, niedomagań, niepowodzeń, czego rezultatem jest liche gospodarstwo. Aby wyjść z kręgu tych niedomagań, należy rozpocząć poprawę od prawidłowego urządzenia gospodarstwa polowego, bo gospodarka ta,

będąc sama jednym z działów gospodarstwa rolnego, jest jednocześnie fundamentem, na którym opierają się inne działy.

Przywiązanie naszych gospodarzy do zboża powoduje, że zboża te dają nad wyraz niskie plony, gdyż skutek tego, że sieje się zbóż dużo, nie wszystkie zasiewy wypadają w odpowiednich stanowiskach i w porę są wykopane i nie pod wszystkie zasiewy należycie ziemię się doprawia i nawozi.

Czas więc byłoby pomyśleć obecnie nad zwiększeniem upraw pastewnych, aby w roku przyszłym gospodarstwo nasze na brak paszy narzekać nie potrzebowało.

„Terol”.

Oszczędzanie opału

Redakcja pisma „Mechanik” w 1922 r. wydrukowała cenną pracę inż. Kruszewskiego o oszczędzaniu opału w gospodarstwie domowym. Najważniejsze szczegóły tej pracy mogą się przydać czytelnikom nietylko podczas zimy. Rzeczą jest bardzo dziwną, że opalanie powierza się ludziom, nieposiadającym najmniejszej wiedzy fizycznej, a piece i kuchnie stawiają rzemieślnicy również bez żadnych względów oszczędnościowych, jak chcą.

Przed każdym paleniem w piecu należy, dokładnie oczyścić ruszt, a z popielnika wygarnąć popiół. Na ruszcie trzeba równo rozłożyć drobne drzewa i potem na rozpaloną podpałkę nakładz równo węgla w kawałkach nie większych od średniego kartofla, drzwiczki górne zamknąć a dopływ powietrza reguluje się przez dolne drzwiczki. Gdy węgiel rozżarzy się, co widać w popielniku, przesunąć żar pogrzebaczem włąb na ruszcie i dodać na wolny ruszt z przodu resztę wyznaczonej porcji węgla — (2-3 kg. w ciepłe dni zimowe, 6 kg. w mroźne). Górne drzwiczki zawsze powinny być otwarte jaknajkrócej, tylko do wkładania węgla. Gdy węgiel przestanie się już palić, w popielniku powstanie czerwony odbłask, należy zamknąć i dolne drzwiczki. — Jeżeli podczas palenia w popielniku są ubytki w blasku, należy oczyścić ruszt. Paliwo winno się palić tylko na ruszcie. W razie dużego ciągu dolne drzwiczki należy przysmykać, aby spalanie

nie odbywało się szybko i ciepło nie śpieszyło w przestrzeń. Oczywiście w kiepskim piecu oszczędne palenie jest trudne.

Kuchnia wadliwa traci według inż. S. Kruszewskiego do 90 proc. ciepła z paliwa. Niedbała gospodyni zużyje 3 razy więcej paliwa na ugotowanie tegoż obiadu, niż uważna gospodyni. Ruszt kuchenny powinien znajdować się pod blachą na głębokości 29-25 cm. Zawsze trzeba oczyszczać ruszt i usuwać dokładnie popiół. Przy drożym opale opłaca się kuchnię przerobić. Na to zwraca się mało uwagi, paleniska kuchenne są zwykle liche, cegły przepalone i codziennie sporo pieniędzy niepotrzebnie ucieka przez komin, a możnaby je zaoszczędzić. Wogóle kuchnie nie cieszą się należnym szacunkiem. To samo z piecami. Miał można zużytkować, ale trzeba to uczynić umiejętnie, bo rzucany odrazu na całą powierzchnię żaru może spowodować wybuch, Trzeba go dodawać w poczynione wyrwy w żarze.

Wartość opału drzewa jest 2 razy mniejsza od — węgla. Ktoś obliczył, że 200 litrów wody ogrzewa 1 kilogram materiału do odpowiedniej ciepłoty w poniższym stosunku. 14 — drzewo, 18 — torf, 30 — węgiel, 37 — koks, 50 nafta. Liczby oznaczają stopnie ciepłoty, do których ogrzewa 200 l. wody odpowiedni opał.

G. R.

Jak z Kamieńca zabrano konie do Powstania Styczniowego

Dnia 22 stycznia b. r. obchodziła cała Polska 70-letnią Rocznicę Powstania Styczniowego z Jej jeszcze pozostającymi 200 najstarszymi żołnierzami, z których najmłodszy ma 84 lata, a najstarszy przeszło 100. Pięknie wyróżniają się Ci wierni synowie, wymarzonej swej Polski, w granatowych mundurach pośród licznych synów i wnuków.

Za przelaną krew dla dobra tych, którzy cieszą się teraz Wolnością Narodową, zapewne

najmniejszy nawet ośrodek oświaty wsi, swoim cichym programem przyczynił się do uświetnienia uroczystości ku czci bohaterów z roku 1863.

Każdy niemal najcichszy las w b. zaborze rosyjskim, a szczególnie na Podlasiu był miejscem zbiórki i polem męźnej bitwy z 10-krotnie większym nieprzyjacielem — moskalem w czasie powstania, które chwalebniejsze byłoby dla nas, gdyby w owym czasie nie było Judaszy. Niech to potwierdzi poniższy smutny obrazek z powsta-

Migawki siedleckie

Tak się złożyło, że znowu w „Migawkach” zajmę czytelników kinem. A wszystkiemu winien mróz, którym styczeń kończył swe ostatnie dni porachunków ze światem i napędził na nas z wschodu takie fale zimna, że z uwięzi niezbyt ciepłego domowego ogniska (a ile ono węgla pochłonęło?..) rwał się człowiek poprzez 25° C. do kina, bo i obraz zobaczyć warto, i oblicza bliźnich urządzeń by się pragnęło, muzyki trochę posłuchać, a wszystko — aby rozpedzić smętne myśli o węglu, który cnotliwości w cenie dochował z podziwu godną wiernością i bez żadnych chęci wypuszczenia się na moment na niepewną i płochą szalę handlowej koniunktury.

Ale czemu my właśnie cierpimy z powodu tej niewzruszonej stałości, wierności, cnotliwości i kamiennego stosunku do nas cen węgla? Kiedy wszystko tanieje i... ale czy warto o tem, czy nie przyjemniej rzeczwiście przejść do spraw artystycznych (a jak to szumnie brzmi!), a innemi słowy kinowych, nawiązując chociażby do poprzedniego „morskiego” numeru „N. Gazety Podlaskiej”.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że poprzez kino może i winna iść propaganda naszego morza i zasługującego na pochwalenie wobec zagranicy naszego wspaniałego dorobku w Gdyni i na wybrzeżu.

Jeżeli dotychczas nie zdarzyło mi się zobaczyć dobrego filmu, którego akcja rozgrywałaby się na tle krajobrazowym

polskiego morza, to sądziłem, że należy ten mój brak przypisać na karb specjalnych warunków prowincjonalnych, dzięki którym nie dociera do nas nigdy lepszy i zarazem droższy obraz. Okazało się, że się myliłem. Oto z tygodnika „Kino” Nr. 3 dowiedziałem się, że filmów morskich, należycie opracowanych i stanowiących znakomity środek propagandowy, wogóle nie mamy, że w najlepszym z nich pod względem scenarjusza i gry artystów p. t. „Wiatr od morza” nie uwzględniono i nie wyzyskano w dostatecznej mierze tła krajobrazowego, ani nie pokazano przy sposobności tej prawdziwej perły miast polskiej — młodego, nowoczesnego portu Gdyni — w takiej formie, aby nietylko u nas, ale i poza granicami kraju, uświadomiono sobie fakt, że tylko żywotne i do morskiego brzegu poświęcone prawa posiadające państwo, mogło w tak krótkim czasie stworzyć Gdynię.

Propaganda naszych praw i konieczności naszego posiadania morskiego byłaby najcelowszą poprzez monumentalny polski film, oparty na tym świętym przeblasku naszej działalności na terenie wybrzeża Bałtyku. To propagandowe zadanie winien wziąć na siebie prawdziwy film, obrazujący Polskę nad morzem, a także w równej mierze t. z. „dodatek” morski, dotychczas niedoceniany i niewyzyskany przez naszą kinematografię. Dziedzina polskich aktualności sprowadzała się dotychczas do wyświetlania pogrzebów, uroczystości nudnych pochodów, dożynek w Spale, niezdatnych pokazów rolniczych, które, oprócz momentu samego otwarcia i mistycznego przecięcia

nia styczniowego, opowiedziany przez powstańca — fornala z Kamieńca.

Na terenie gminy Wodynie, we wsi Seroczyn, zamieszkiwał młody, cichy ksiądz Lewandowski, który powstańców otaczał serdeczną opieką.

Pewnego razu, na wiosnę 1864 r. w Kamieńcu został rozbity oddział powstańczy przez przezwajające siły moskiewskie. Kilka koni powstańców dostało się do folwarku niejakiego Teofila Rudnickiego, Polaka. Po wyjściu wojska moskiewskiego z terenu Seroczyn-Kamieniec, dwaj powstańcy, wysłani przez wymienionego księdza, udali się po owe konie. Powstańcy, zamiast swoich koni, otrzymali chłostę z rąk Rudnickiego i jego szwagra, którzy ich aresztowali i związanymi powrozami umieścili na wozie, by tych wiernych synów Polski oddać w ręce Moskali. Z polecenie Rudnickiego, sołtys Roch Patoleta wystawił nad obezwładnionymi wartę w osobach: Redosa Józefa i Kazimierzaka Andrzeja. W niedługim czasie przybył na pomoc swoim aresztowanym kolegom, ksiądz Lewandowski, zawiadomiony przez szlachetnego fornala wymienionego zdrajcy. Ksiądz z zażwawionymi oczami spojrzął na leżących powstańców i poszedł do Rudnickiego. Po odejściu księdza, Patoleta Józef, ojciec Franciszka (dużego) uwolnił skrupowanych, pozwalając im uciec. Rudnicki zawiadomiony o ucieczce jego ofiar, za które miał otrzymać sowitą nagrodę z rąk siepaczy, kazał związać nie-

winnego kapłana i wymienionych strażników, poczem późną nocą zawiózł „jeńców” do sztabu kozaków w Żeliszewie. Tam, po przenocowaniu w chlewku, zbili kozacy bohaterów powstania do nieprzytomności za złe wypełnienie poleconej służby przez Judasza, zaś ksiądz był posądzony o rozwiązanie powstańców, o co oskarżał go słuzalec carski.

Redos Józef od chłosty kozackiej popadł w ciężką chorobę piersiową i wkrótce zmarł.

Bohatera księdza w kilka miesięcy później powieszono w jego ulubionej wiosce parafjalnej Seroczynie. Na miejsce stracenia kozacy spędzili mnóstwo ludzi, poczynawszy od dzieci na rękach matek, które łzawym okiem po raz ostatni żegnały męczennika.

Przez rok kozacy gościli się u „zasłużonego” Rudnickiego, pilnując jego głowy, która jednak nie uszła zgóry wymierzonego wyroku Boskiego, gdyż w trzy lata po uśmierzeniu powstania ohydny zdrajca, będąc pijanym, spadł z konia przed swoim domem i zabił się na miejscu.

Ten smutny, ale prawdziwy obrazek podaje, by pobudzić Szanownych Czytelników do zbierania danych historycznych z powstania styczniowego od tych, którzy jeszcze, chociaż w małej liczbie, są na Podlasiu i ogłaszamy je w „Nowej Gazecie Podlaskiej”, która najczęściej z pośród gazet zagląda do cichej wiejskiej chaty, skąd czerpię powyższe opowiadanie historyczne.

Kamieniec, dn. 24.1.1933 r.

Al. Bujalski.

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO

O świetlicę dla bezrobotnych w Siedlcach

Straszliwe pęta rozszałanego kryzysu ekonomicznego gospodarstwa światowego i narodowego, skurczyły naszą produkcję, handel, warsztaty pracy, powodując ogólną niżkę stopy życiowej i olbrzymią falę bezrobocia.

Niewątpliwie, przeżywamy stadium kryzysu materialnego, obserwujemy to na wielu odcinkach życia gospodarczego: spadek cen i obrotów sięga 60%; zaległości podatkowe obywateli u Państwa wynoszą 1½ miljarða złotych, (2), naszego budżetu),

rejestrowanych bezrobotnych 250.000, ponadto, ogólna pauperyzacja szerokich warstw ludności.

Równocześnie z falą naprężającego się kryzysu materialnego, sroży się ciekawy, lecz również smutny, duchowy kryzys człowieka. Objawy tego rodzaju kryzysu są różne u jednostek, w środowisku społecznym obserwujemy go na tle spotęgowanego zaniku cnót obywatelskich, płytkości charakterów, braku zaufania, upadku moralności społecznej i t. d.

Ale stokroć niebezpieczniejsze są następstwa

wstęgi przez któregoś z dygnitarzy, gubily zasadnicze objekty i cel tych pokazów.

Tak wypadło, że okręt „Dar Pomorza” znalazł się na Antyllach w sąsiedztwie wyprawy „Foksa” i został sfilmowany w postaci małego „arcydzieła sztuki kinematograficznej”, jak to zapoinjował wspomniany tygodnik „Kinó”.

Trzeba było aż czekać na szczęśliwy przypadek, aby ktoś obcy zwrócił uwagę na nasz okręt i podobala mu się praca naszych marynarzy, gdy nam, podczas długich postojów tegoż okrętu w porcie Gdyniskim, nie przyszła podobna myśl do głowy.

Tygodnik „Kinó” zaznacza, że: „Publiczność, patrząc na wskrzeszenie legendy królów morza, na pomykający w dal przy dźwiękach „Jeszcze Polska” białoskrzydły żaglowiec, nie posiadała się z podziwu”. Sądono nawet, że to jakiś obcy okręt z polską banderą tylko.

Przechodząc do spraw lokalnych kina, znowu muszę podkreślić, że z ekranu „Światowida” otrzymujemy wciąż dobre obrazy, które miały opinię „szlagierów” na gruncie stolicy: Aczkolwiek niewiele mam na to miejsca w dzisiejszych „Migawkach” i filmy te „wyszły” z obiegu siedleckiego kina, to jednak choć w kilku zdaniach o każdym z nich, aby się swym poglądom z czytelnikami — kinomanami, móc podzielić.

Na pierwszym planie, to obraz twórcy „Wielkiej Parady” świetnego reżysera Kinga Vidora p.t. — „Czemp”. Piękna i poważna treść scenarjusza i rzetelnie artystyczna gra, małego siedmioletniego chłopca (Jackie Cooper) i kochającego

go resztkami swego wykolejonego życia boksera — ojca (Wallace Beery). To koleżeńskie współzycie osoby dorosłej i ubóstwianej przez swego małego synka: wzruszało widownię, składającą się nie tylko z osób dorosłych, ale zupełnie słusznie zresztą, z licznej młodzieży i dzieci. Słyszałem zdania, że to film tylko dla dzieci, natomiast przyznać muszę, mając na uwadze opiniodawców, że istotnie niezbyt się nadaje dla grubo dorosłych i starszych czy też wręcz starych kawalerów. Oczywiście od razu się zastrzegam, że żadnego z moich znajomych, a podpadających pod tę kategorię stanu rodzinnego, nie mam na myśli. Tym razem była to doprawdy subtelna dziedzina uczucia miłości ojca i syna, daleka od mdłej amerykańskiej przesady, ale właśnie ta, godna zazdrości europejczyków — tężyzna i moc ducha, idąca od Nowego Świata.

Film „Mata-Hari” zawiódł cokolwiek moje oczekiwania. Akcja była za mało urozmaicona i ogólnie zbyt jednostronna. „Za dużo było miłości, a za mało szpiegostwa jak to trafnie dosyć określił pewien gorący zwolennik kina.

Nastawiona przez reżysera i scenarjusza rolę Greta Garbo zbyt poszła zanadto w jednym kierunku, miłości dla parucznika Rozanowa; co wyszło ze szkody dla indywidualności istotnej Mata-Hari, o której w swoim czasie dużo pisano w literaturze i to pod kątem realnego życiowego naświetlania tej autentycznej, ciekawej postaci psychologicznej. Zobaczyć film było warto.

kryzysu duchowego u jednostek, które zostały najbardziej bezpośrednio dotknięte skutkami kryzysu ekonomicznego.

Cóż może bardziej człowieka pesymistycznie usposabiać, jak niemożność materialnej egzystencji choćby na minimalnym poziomie, skutkiem pozbawienia radosnej i umiłowanej życia — pracy?

Człowiek bez pracy zmuszony jest tułać się, wyciągać rękę do innych i ponosić ogrom cierpień, które go często przerastają i wykoleją.

Pozbawienie czy brak pracy wywołuje w życiu moralnym człowieka tak fatalne następstwa, że byłoby karygodnym błędem zwracać uwagę tylko na stronę materialną bezrobotnego. Depresja duchowa jaką przynosi bezrobocie jest tak silna, że potrafi załamać nawet najodporniejsze jednostki, wykolejając je, a często wszczepiając jed nienawiści do obecnego ustroju.

To też zasada, ażeby bezrobotny przez akcję społecznej i państwowej pomocy mógł „nadal fizycznie przetrwać”, nie powinna tak jednostronnie ujmować zagadnienia bezrobocia, ponieważ nigdy nie dostanie on tyle, ażeby stworzyć sobie i rodzinie chociażby względne warunki egzystencji.

Z pośród tysięcy rzesz bezrobotnych tylko szczęśliwi wybrańcy otrzymują zasiłki zapewniające vegetację, są one jednak „zaduże, ażeby... umrzeć — zamałe, ażeby żyć”, dlatego bezrobotni są przepojeni goryczą i nienawiścią i jeśli nieoficjalnie to w duszy holdują marzonomkomunistycznym, stając się przeto elementem szkodliwym i destrukcyjnym dla naszego państwa.

Zachodzi więc nagle potrzeba, oprócz pomocy materialnej, otoczyć bezrobotnych troskliwą opieką kulturalną, która ochroni ich przed pesymizmem i depresją moralną, a wszczepi w szorstka i znękaną duszę wiarę w lepsze jutro i poczucie dobrego obywatela kraju, oraz świadomość opieki nad niem społeczeństwa i państwa.

O słuszności tej sprawy najlepiej świadczy fakt, iż niektóre państwa, jak Niemcy, Anglia, Danja, w ustawodawstwach socjalnych zwracają specjalną uwagę na zapewnienie opieki kulturalnej bezrobotnym.

Pomoc i opieka kulturalna bezrobotnych jest zatem koniecznością państwową i to może bardziej pilną, niż wszystkie inne.

Przedewszystkiem należy, otoczyć opieką młodzież dorastającą, która w najważniejszym okresie swego życia kształtowania charakterów i rozwoju duchowego jest elementem najbardziej podatnym i reagującym na wszelakiego rodzaju pracę wywrotowców.

Bezrobotni nie mogą należeć do żadnych organizacji i związków, ponieważ nie opłacają składek i z reguły zostają po ustawowym terminie skreśleni z listy członków.

Należy więc stworzyć taką instytucję, która bez żadnych zobowiązań ze strony bezrobotnego otoczyła go opieką i dała mu należyty pokarm duchowy. Instytucją taką na terenie m. Siedlec byłaby świetlica dla bezrobotnych, gdzie szerokie rzesze tych nieszczęśliwców w cieple i spokoju znalazłyby cały szereg godziwych i pożytecznych rozrywek umysłowych, w postaci gier, czytania dzienników, co niewątpliwie wpłynie na poszerzenie horyzontu myślowego bezrobotnych, że i zagranicą i w skomunizowanej Rosji — jeszcze jest gorzej..

Ponadto specjaliści instruktorzy prowadziliby akcję uświadczenia obywatelskiego i narodowego, oraz wszczepialiby w dusze bezrobotnych miłość Ojczyzny, co złagodziłoby rozgoryczenie i depresję psychiczną bezrobotnych.

Robotniczy Instytut Kultury i Oświaty im. Stefana Żeromskiego w Siedlcach, oceniając należycie doniosłość problemu kulturalnej opieki nad bezrobotnymi, opracował wszechstronnie projekt uruchomienia świetlicy i wystosował w tym celu pismo na ręce starosty w Siedlcach p. Gułińskiego, by łaskawie zaakceptował projekt i objął protektorat.

Miejmy nadzieję, iż szlachetna i pożyteczna inicjatywa Rob. Inst. Kultury i Oświaty im. Stefana Żeromskiego, zostanie aprobowana i miasto nasze powiększy swój dorobek kulturalny — świetlicą dla bezrobotnych.

Zarząd Instytutu.

„10% dla mnie”, ze względu na kapitalnego Waltera, „grającego świetnie rolę prowincjonalnego matola”, — jak to określiła w „Wiadomościach Literackich” recenzentka S. Zahorska — wart jest obejrzenia. Ugodniona opinia o tym filmie, zebrana z pism stołecznych, dałaby się streścić w zdaniu: szkoda, że nie farsa — tylko operetka. Zespół bowiem artystów bardziej do nagrywania farsy się nadaje.

W przedostatnich „Migawkach” poruszając, niemal od roku już będące w zapomnieniu sprawy kinowe, zwróciłem się do czytelników o zabranie głosu w sprawie krytyki i recenzji filmów, które tu w Siedlcach, zastępują z upodobania czy konieczności pokrewne imprezy teatralne. I oto obecnie zjawiał się artykuł p. t. „Uwagi o kinie i reklamach”, podpisany często spotykanymi na łamach N. Gazety Podlaskiej inicjatorami G. R. W uwagach tych, jak zwykle pisanych sympatycznym według mnie narracyjnym stylem, znalazłem kilka zdań pod moim adresem, że niepotrzebnie reklamuję zagranicznych artystów i „zbyt dużo uwagi poświęcam modnym mocarzom amerykańskim: Grecie Garbo, Poli Negri, Ramonowi Nowarro i t. d.”

I dalej mówiąc, o obrazach tych, i określając go jako towar zagraniczny, stwierdza: że „nie warto o nim rozpisywać się — choćby przez ambicję”. A ponieważ przedtem jeszcze, autor wymienionego wyżej artykułu, po rzetelnym skrytykowaniu dwóch polskich filmów i przyznaniu wartości obrazom amerykańskim, twierdzi, że nie widzi „konieczności reklamowania w prasie polskiej, zwłaszcza w prasie prowincjonalnej gwiazd cudzoziemskich, sytych sławy i złota”, dlatego również nie może zgodzić się ze mną, jako autorem, poświęconych tej sprawie „Migawek”. Doskonale go w tym wypadku rozumiem, a to z tej prostej racji, że i mnie w dalszym ciągu trudno się zgodzić z motywacją jego artykułu.

Uważam bowiem, że w dziedzinie sztuki, trudno jest stosować hasło „swoją do swego”, trudno wyłącznie popierać wytwórczość krajową, gdyż w krótkim czasie na gruncie artystycznym, powiedzmy kinowym, wytworzyłby się taki balagan tandeciarski, że wspomniany przez autora i zarazem skrytykowany przez niego Junosza Stępowski, grywałby rolę amantów dziś jeszcze i również nadal przez lat dziesięć.

Bo przecież nie byłoby konkurencji, im więcej lat liczyłby aktor tem więcej korzystać mógłby z protekcji; publiczność musiałaby przyjmować wszystko na wagę złota — jeżeli wogóle chciałaby chodzić do kina.

W dziedzinie nauki też trudno byłoby iść z duchem czasu. Poważne nazwiska ludzi nauki, idących na czele kultury i postępu, wybitne postaci literatów czy artystów — nie potrzebują reklamy. Wystarczy samo nazwisko!

A przecie co nas łączy (bo rozdziela b. dużej) na arenie międzynarodowej z innymi narodami? Właśnie nauka i sztuka, w której zawsze najmniej zgrzytów i tarć narodowościowych. To bodaj jedne dziedziny wolne od szowinizmu i zaślepienia.

Tu grają rolę te same tendencje i motywy, które, w imię czystego ideału sztuki, kazaly Kaden Bandrowskiemu wysunąć i forsować kandydaturę Rosłworowskiego do państwowej nagrody literackiej w ubiegłym roku.

Do innych spraw, poruszonych w artykule „G. R.”, chciałbym jeszcze powrócić kiedy indziej, gdyż obecnie brakuje mi w tych „Migawkach” miejsca.

Z życia Ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Siedlcach

Ognisko Kolejowego Przysposobienia Wojskowego łącznie ze Związkiem Strzeleckim w dniu 31 grudnia r. ub. zorganizowało w sali Domu Ludowego „Wieczornicę Sylwestrową“, na której członkowie i zaproszeni goście ochoczo bawili się, kończąc rok ubiegły bez żalu, a witając z nadzieją Rok Nowy, bawiąc się do świtu.

W dniu 1 stycznia r. b., o godzinie 18-ej, w sali Ogniska K. P. W. na dworcu kolejowym stacji Siedlce został urządzony wspólny opłatek dla członków K. P. W. Po wspólnym przełamaniu się opłatkiem i złożeniu wzajemnych życzeń, zebrani przy dźwiękach własnej orkiestry odśpiewali kilka koled. Nastroj był uroczysty i bardzo miły.

Następnie w dniu 8 stycznia r. b., o godz. 15-ej również w sali Ogniska została urządzona choinka dla dzieci członków K. P. W. Milusińscy pod kierownictwem p. Amelji Karwackiej wesoło bawili się, urządzając gry ruchowe, deklamacje, a następnie przy pięknie przybranej choince odśpiewali kolendy.

Na zakończenie każde z dzieci obdarowane podarkiem i chorągiewką przez prezesa Ogniska, ob. Zapalę, uśmiechnięte i zadowolone pod troskliwą opieką udały się do domów o godz. 18-ej.

Kurs Oświatowy Społeczno-Gospodarczy w Siedlcach, byłych wychowanków szkół rolniczych

Powiatowa Komisja Kulturalno-Oświatowa w Siedlcach w porozumieniu z O. T. O. i K. R. i Dyrekcja Szkoły Rolniczej, zorganizowała w miesiącu styczniu b. r., 8-miodniowe kursy wychowanków Szkół Rolniczych, zamieszkałych na terenie powiatu siedleckiego.

Kursy miały na celu wytknięcie dróg, jakimi kroczyć należy w czasach kryzysowych, jednocześnie nastawić wychowanków Szkół Rolniczych, do pracy społeczno-kulturalno-gospodarczej na wsi, oraz odświeżyć i pogłębić fachowe wiadomości.

To są cele dydaktyczne kursu.

Cele zaś wychowawcze, są: pogłębienie stosunku wychowanków Szkół Rolniczych do wsi, narodu i państwa.

Program kursów obejmował: wychowanie obywatelskie, zagadnienia oświaty pozaszkolnej, zagadnienia społeczno-gospodarcze, ze szczególnym uwzględnieniem doby kryzysowej, następnie zagadnienia ściśle fachowe z położeniem nacisku na potaniecie kosztów produkcji w rolnictwie i hodowli.

Przedmioty grupy I. Wiedza o Państwie. Polska współczesna. Znaczenie P. W. w chwili obecnej. Faszyzm, hitleryzm, bolszewizm a Polska. Szkolnictwo powszechne a społeczeństwo powiatu siedleckiego. Potrzeba organizacji młodzieżowych na wsi z uwzględnieniem ich historii. Życie społeczne wsi.

Przedmioty grupy II. Cele i zadania oświaty pozaszkolnej, oraz jej formy. Formy pracy świetlicowe, ze szczególnym uwzględnieniem czytelnictwa i teatru ludowego świetlicy. Kultura wsi i prace kulturalno-gospodarcze. Kultura towarzyska na wsi. Umiejętność obchodzenia się z kompletem bibliotecznym na wsi. Umiejętność prowadzenia zebrań.

Przedmioty grupy III. Kryzys rolniczy. Organizacje i kalkulacje gospodarcze. Zagadnienie pracy w gospodarstwie małym. Walka z kryzysem Rządu i społeczeństwa. Spółdzielczość rolnicza. Obowiązek udziału wychowanków szkół rolniczych w pracach samorządu, gromady, gminy i powiatu. Najaktualniejsze zagadnienia z zakresu weterynarii i medycyny.

Przedmioty grupy IV. Zagadnienia rolnicze na poszczególnych terenach. Zmniejszenie kosztów produkcji w świetle doświadczeń terenowych. Ogrodnictwo: dobór odmian drzew owocowych i ich charakterystyka. Organizacja handlu. Przerób owoców i warzyw. Kalkulacje ogrodnicze. Pszczelnictwo w czasach obecnych. Przysposobienie rolnicze. Opłacalność chowu zwierząt i drobiu w chwili obecnej. Higijena i choroby zakaźne zwierząt. (d. c. n.)

T. Hardejewski
Referent Oświaty Pozaszkolnej.

Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Siedlcach

Staraniem referatu Wychowania Obywatelskiego Z.P.O.K. zorganizowano w dniach od 29. I. do 2. II. włącznie wystawę choinek i konkurs na najładniej przybrane drzewko.

W dniu 29. I. nastąpiło otwarcie Wystawy dokonane przez przew. Z. P. O. K. p. Niedzielską, która w krótkim i jędrnym przemówieniu podkreśliła cel i myśl tej imprezy.

Do konkursu przystąpiły organizacje i szkoły z miasta i powiatu Siedleckiego; między innymi wyróżniło się drzewko, nadesłane przez Koło nauczycielskie szkoły powszechnej w Losicach.

Sąd konkursowy, któremu przewodniczył, znany na terenie Siedlec artysta, prof. Komar, po dłuższej dyskusji wyróżnił dwie choinki. Jako tradycyjną uznano choinkę Świątlicy Z. P. O. K. w Siedlcach, utrzymaną całą w biało-srebrnych tonach. Jako oryginalną i nawiąskroś nowoczesną choinkę, przybraną biało-seledynowymi bułdenezami, dzieło Straży Przedniej Gim. im. Królowej Jadwigi.

Należy mieć nadzieję, że szczęśliwa inicjatywa Z.P.O.K. konkursu i wystawy choinek znajdzie i w roku przyszłym zwolenników wśród miłośników tej pięknej tradycji i pozwoli na zorganizowanie wystawy w szerszym zakresie i przy liczniejszym udziale osób i organizacji zainteresowanych.

Wypadki i kradzieże

Benedykt Grabowski (Konarskiego 2) zameldował w komisariacie o systematycznej kradzieży węgla kamiennego z jego komórki. Dotychczas skradziono mu 500 kg. węgla wartości 33 zł.

Rywece Zyboznik (Pusta 3) nieznanymi sprawcami skradł 3 gęsi wartości 15 zł.

Nieznani sprawcy skradli z komórki Marjana Ługowskiego (22 p. p. № 14) węgiel kamienny wartości 12 zł.

Przeciwko niejakiemu Lisowskiemu (ul. Roskosz) zostało wdrożone dochodzenie za wyrąbywanie drzew owocowych na szkole Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego w Siedlcach.

Edwardowi Stańczukowi (wieś Golice, gm. Starawieś) skradziono rower wartości 75 zł.

Ewie Woźniakowej (w. Wołyńce, gm. Wiśniew) skradziono w Siedlcach burkę męską, którą przykryty był koń. Strata 30 zł.

Icek Szosenfogiel (Jatkowa 2) zameldował w komisariacie, że w nocy z 27 na 28 stycznia skradziono mu z komórki około 30 kg. pestek słonecznikowych i około 30 kg. węgla. Poszkodowany oblicza straty na 30 zł.

Rywka Himelfarb zameldowała, że w mieszkaniu Chaima Grającego (Cmentarna) niejaki Szlama Szfakmam skradł jej sweter, szal, rękawiczki i 10 zł. gotówką.

Troskliwa matka

Chajdasiowa Aniela (Starowiejska 58), wyjechała w dn. 21 b.m. do Mroźów, pow. Mińsk Mazowiecki, pozostawiając dwoje swych dzieci bez opieki i środków do życia.

Narazie dzieci zostały umieszczone w ochronie.

Zgon wskutek zakażenia

W szpitalu N. M. P. w Siedlcach zmarła w dn. 19 b. m. Wiktorja Mucha. Według zeznań syna jej Kazimierza przyczyną śmierci miało być zakażenie spowodowane przez Mojsiejową (Piłsudskiego 156) przy zabiegach akuszeryjnych. Zwłoki zmarłej zabezpieczono do decyzji Władz sądowo-lekarskich.

Cukier krzepi

W nocy z 25 na 26 stycznia nieznani sprawcy, dostawszy się do owocarni Mendla Goldszterna (Piękna 35), skradli różne słodczyce wartości 390 zł.

Dochodzenie w toku.

Śmierć wskutek zacczadzenia

W dn. 26 b.m. około godz. 17-ej zmarła wskutek zacczadzenia Anna Kosioradzka, lat 75 (Florjańska 1-16).

Zgon stwierdził dr. Bergman. Zwłoki zostały zabezpieczone.

Z Sądu

W dn. 25.1 b.r. Sąd Okręgowy w Siedlcach wydał wyrok, skazujący Srula Garuba na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat za wygłaszanie hasel antypaństwowych.

Nielegalne posiadanie broni

W Mokobodach, podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Stanisława Krzymowskiego zawodowego kłusownika, zakwestjonowano 2 strzelby myśliwskie i pewną ilość śrutu i prochu.

Śmierć wskutek zmarznięcia

W dn. 24 b.m. Ludwik Wysocki (wieś Czajków, gm. Wodynie) wyszedł do pobliskiego lasu po drzewo. Po pewnym czasie znaleziono Wysockiego, leżącego pod krzakiem bez życia. Dochodzenie ustaliło, że Wysocki zmarł wskutek zmarznięcia.

Zmarły od dłuższego już czasu cierpiał na serce, astmę i drętwicę nóg.

W sprawie Uniwersytetów Niedzielnych

Do
Szanownej Redakcji „N. Gazety Podlaskiej”
Łysów w styczniu

Nie przypominam sobie dobrze kto w mojej obecności usiłował wmówić w zebranie Młodzieży Wiejskiej, że Związki Kół Młodzieży i Uniwersytety Niedzielne są organizacją na wskroś partyjną B.B., zmierzającą do zawładnięcia władzą i utrzymania w kraju, do wywierania wpływów na bieg spraw publicznych. To jednak pamiętam dokładnie, że argumenty, jakie miał na poparcie tych zarzutów grzeszyły słabizną. Żadnych faktów nie przytaczał, żadnych dowodów prawdziwych, jeno jakieś hipotezy, domysły, poparte plotkami.

Że tam gdzieś jakiś żyd chciał się zaplątać do Rady Uniwersytetu, a dalej, że nie wszyscy

chcą do Związków Młodzieży należeć i do tak zwanych Uniwersytetów Niedzielnych, ponieważ są popierane przez czynniki rządowe.

Jakąż wartość mają podobne argumenty.

Gdy kto wstępuje do Związku Młodzieży lub uczęszcza na Uniwersytet Niedzielny, nikt go nie pyta, jakie ma sympatie do stronnictwa takiego lub innego. Nikt się tem nie interesuje. To też mam wrażenie, że błędny ogień, za podmuchem pewnej partji, do której te organizacje nie należą, posądza o partyjność.

Uniwersytety Niedzielne i Kola Młodzieży Wiejskiej kształcą ludność w wyż i wskazują drogę do szczęścia. Z jednej strony podstawą istnienia tych organizacji jest strona umysłowa, zaspakajanie ciekawości i potrzeb w zakresie zagadnień życiowych, oraz ich charakter wychowawczy, mający na celu rozwój ducha obywatelskiego, z drugiej zaś strona prawna, niejako reprezentacja interesów młodzieży i społeczeństwa.

W tych organizacjach przygotowuje się młodzież i społeczeństwo starsze do czynu, bada warunki dzisiejsze, aby stworzyć na lepszych podstawach przyszłe.

Rezultaty są pod każdym względem duże, jako przykład: Słuchacze Uniwersytetu zrozumieli potrzebę takiego ogniska oświatowego i samorzutnie udali się na zebranie gminne budżetowo-roczne gm. Łysów i w wolnych wnioskach wstawili pewną sumę na dom ludowy w Łysowie z powodu braku pomieszczenia w salach szkolnych dla wszystkich słuchaczy. Pomimo sprzeciwu i bładania na ciężkie czasy wniosek poddano pod głosowanie i większością głosów przeszedł.

Młodzież dzisiejsza musi podjąć nową pracę, musi sama wysnuwać wnioski i przewidzieć konsekwencje, wypływające stąd, iż się przyznaje do uczuć patriotycznych, musi dobrze określić, jakie są nasze potrzeby państwowe i jakim będzie przyszły bojownik za naszą Niepodległość.

Młodzieży należy raz się wyrzec bierności i sięgnąć po tradycje najpierwszych bojowników. Wszystko, co nietknięte, Uniwersytety Niedzielne objęły swoją pracą i rzucają obfite ziarna w drogę nam głębie.

Edward Król

Otwarcie Świetlicy strażackiej w Mordach

W dniu 19 stycznia r. b. prezes Zarządu O. S. P. i Burmistrz m. Mordów p. E. Tryszczylło dokonał otwarcia świetlicy Strażackiej w Mordach, mieszczącej się w budynku magistrackim, oddanym uchwałą Rady na cele społeczne.

W przemówieniu swem p. Tryszczylło podkreślił cel i zadanie świetlicy, zaznaczając, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, by skromna dziś świetlica w niedalekiej przyszłości stała się miłym i przytulnym, a zarazem pożądanym miejscem spędzenia wolnych od pracy chwil nie tylko przez członków Straży, ale i przez wszystkich obywateli m. Mordów.

Członek Zarządu Straży p. W. Pasternak, kierownik miejscowej Szkoły Powszechnej, zachęcał zebranych do uczęszczania na Uniwersytet Niedzielny, oraz zaproponował zaprowadzenie t. zw. wieczorków dyskusyjno-naukowych, które obecni przyjęli z apluzem.

Naczelnik Straży, p. W. Lazarowicz, sekretarz magistratu przeprowadził apel, po którym nastąpiła miła i rzeczowa pogawędka na temat pracy bieżącej i przyszłej oddziału.

Rom.

Z Łosic

W dniu 7 stycznia 1933 r. staraniem Zarządu Związku Strzeleckiego i Ochotniczej Straży Pożarnej oraz miejscowych jednostek społecznych urządzona została choinka i tradycyjny opłatek dla organizacji strzeleckiej i straży pożarnej.

Na uroczystości obecni byli jako zaproszeni goście miejscowy dziekan ks. Joszt, p. Żmigrodzka —prezesa Z.P.O.K., p. Maruszewska skarbniczka Z. P. O. K., oraz L. Kotarba miejscowy komendant posterunku, Hardej sekretarz Magistratu m. Łosic, Kaczmarczyk Ireneusz sekretarz gminy Świnarów, sierżant zaw. Sierello — instruktor Z. S., przedstawiciele Rady Miejskiej, Zarząd Z.S. i O.S.P. i t.d.

W imieniu Zarządu Z. S. Prezes ob. Piotrowski—burmistrz m. Łosic powitał zebranych oraz tradycyjnym zwyczajem połamał się opłatkami ze wszystkimi członkami Z.S. i O.S.P. i złożył życzenia owocnej pracy i dobrego rozwoju ku chwale Najjaśniejszej R.P. na ręce Komendanta Kompanji ob. por. rez. Bojko.

Następnie orkiestra odegrała kilka kołęd oraz zespół strzelczyń i strzelców pod batutą ob. Kondery odśpiewał również kilka kołęd i pieśni legionowych.

Ob. Maruszewski Wł. skarbnik Z.S. w zajmujący sposób podzielił się ze słuchaczami wra-

żeniami z „opłatka” w Legionach Polskich w r. 1914 w Karpatach oraz z uroczystości pierwszego opłatka w Niepodległej R.P. w roku 1918.

Po przemówieniu ob. Maruszewskiego obecni goście, Zarządy Oddziałów, strzelczynie, strzelcy i druchowie zasiedli do stołów na wspólną herbatkę, urządzoną staraniem strzelczyń przy współudziale miejscowego społeczeństwa.

Na zakończenie ob. por. rez. Bojko podziękował zebranych za tak liczne przybycie, a orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę”.

Dodać należy, że uroczystość ta wypadła bardzo imponująco.

„Obserwator”.

Z.P.O.K. w Łosicach

W dniu 21.1.1933 staraniem Zarządu Z.P.O.K. urządzona została choinka i biesiada dla dzieci w m. Łosice. Dzieci było około 300.

Podczas całej uroczystości przygrywała orkiestra strzelecko-strażacka, a dziatwa pod kierownictwem miejscowego nauczycielstwa tańczyła „Kraковиaka” i inne tańce ludowe.

Następnie św. Mikołaj rozdawał różne upominki. Dzieci były bardzo wesołe i mimo późnej godziny (21-ej) chciały jeszcze bawić się dalej.

Za urządzenie powyższej biesiady należy się uznanie całemu Zarządowi Z.P.O.K. na czele z nigdy niestrudzoną i wytrwałą w pracy społecznej Prezeską p. majorową Żmigrodzką.

„Obserwator”.

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Upadek gabinetu Schleichera

W dn. 28 b. m. podał się do dymisji gabinet gen. Schleichera.

Przyczyną dymisji gabinetu było nieudzielenie przez prezydenta Hindenburga pełnomocnictw rządowi do rozwiązania Reichstagu.

Prezydent Hindenburg powierzył misję tworzenia nowego gabinetu von Papenowi.

Dymisja gabinetu Paul Boncour'a

Dn. 28 b. m. podał się do dymisji francuski gabinet ministrów z powodu odrzucenia przez parlament wniosków rządowych, dotyczących równowagi budżetu.

Nastroje niemieckie

Znany w Monachjum publicysta dr. Gerlach omawiając na łamach „Der gerade Weg” sytuację polityczną Rzeszy dochodzi do wniosku, że gen. Schleicher nie posiada zaufania prezydenta Hindenburga w tej mierze, co jego poprzednik v. Papen, który ustąpił — zdaniem Gerlacha — jedynie dlatego, aby dać niewygodnemu generałowi możliwość dowiedzenia, czy on jest w stanie stworzyć rząd, oparty o koncentrację narodową, będąc zgóry przekonany, że tego rodzaju projekty są nieziszczalne. Ostatnie wypadki polityczne dowodzą, że zjednoczeni pod wodzą Papena obszarnicy przygotowują się do ponownego objęcia władzy w Niemczech.

Odnosnie polityki zagranicznej — stwierdza Gerlach—że przypomina ona czasy, w których Prusy żyły z łaski Rosji. W Berlinie istnieje grupa polityczno-wojkowa, która popiera politykę jaknajwiększego zbliżenia się do Rosji Sowieckiej, a to celem wywołania wojny polsko-rosyjskiej. Na wypadek wybuchu takiej wojny spodziewa się bowiem, że Francja w wykonaniu zobowiązań

sojuszniczych pośpieszy Polsce z pomocą. Rząd niemiecki powinien wtedy zgodzić się na przemarsz wojsk francuskich do Polski. Z chwilą, gdy większość wojsk francuskich znajdzie się w Polsce—Niemcy powinny ogłosić wojnę narodową przeciw Francji. Chodowane przez rządy prawicowe narodowo-socjalistyczne oddziały szturmowe podjęłyby wówczas partyzantkę, przyczyniając się do złamania sił polsko-francuskich. Po załatwieniu się z Polską zjednoczone wojska niemieckorosyjskie pomarszerowałyby do Paryża, celem ostatecznego załatwienia się z Francją.

Gerlach ubolewa, że tego rodzaju polityków nie umieszczono dotąd w zakładzie dla obłąkanych.

Sprawa 18 nauczycieli przed sądem w Łomży

W tych dniach przed sądem okręgowym w Łomży toczył się proces przeciw redaktorowi odp. „Przeglądu Łomżyńskiego”, p. Konst. Piotrowskiemu, i gronu nauczycielskiemu Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskiego w Łomży, wytoczony przez prefekta tegoż Seminarjum, ks. Aleksandra Ładę.

Przez dwa dni sala posiedzeń sądowych wypełniona była do ostatniego miejsca.

Ks. Łada oskarżył p. Piotrowskiego o opublikowanie w swoim piśmie, a 18 nauczycieli seminarjum—o napisanie listu zbiorowego, w którym ci w ostrych słowach piętnując „destrukcyjną” działalność ks. Łady na terenie szkoły, zrywają z nim wszelkie towarzyskie i koleżeńskie stosunki.

Nikt z oskarżonych do winy się nie przyznał, niektórzy zaś wyjaśnili, że list do ks. Łady spowodowany był bezpośrednio „ciężką krzywdą moralną”, jaką wyrządziło oskarżonemu orędownie biskupa łomżyńskiego, ogłoszone z ambon w dniu

26 maja ub. r. w dniu Bożego Ciała, w którym w słowach niesłychanie ostrych napiętnowana została działalność nauczycieli, rzekomo szerzących „demoralizację” przez... przymus publicznych ćwiczeń gimnastycznych w strojach... „urągających poczuciu skromności”. Za moralnego sprawcę tego orędzia nauczycielstwo uważało ks. Ładę, który wogóle ingerencją swoją w przedmioty innych nauczycieli i całokształtem swej działalności wychowawczej podkopywał ich autorytet i wprowadzał w pracy wychowawczej na terenie szkoły destrukcję.

Ks. Łada w zeznaniach zaprzeczył mieszanii się do wykładów innych nauczycieli, w sensie podrywania ich autorytetu, jeżeli bowiem wyjaśniał uczniom, jak np. w sprawie prześladowania Galileusza, to... podawał tylko „prawdę historyczną”, do czego... miał prawo, „kweste bowiem wątpliwe należą do niego, jako prefekta”, uczennice zaś nie wiedziały, że Galileusz przebywał nie w więzieniu, a „w pałacu”. Na ogłoszenie orędzia biskupiego wpływu żadnego nie miał, a występował przeciw kostjumom gimnastycznym, bo szarawary były „krótkie i obcisłe”.

Druzgocąco dla oskarżenia wypadły zeznania naczelnika wydziału kuratorjum warsz., p. Drewnowskiego, który stwierdził, że ks. Łada był „przeczulony”, a skargi jego, składane do kuratorjum, bezpodstawne.

Wizytator kuratorjum warszawskiego i b. dyrektor Seminarjum w Łomży, p. Liskowacki, na pytanie sądu stwierdził, że działalność ks. Łady była „pedagogicznie szkodliwa”, kostjumy ściśle dostosowane do obowiązujących przepisów urzędowych, ćwiczenia zaś na boisku szkolnym rozpoczęte były w 5 minut po dzwonku i kończone o 5 minut wcześniej, aby uniknąć wszelkiej możliwości zetknięcia się chłopców i dziewczynek.

Absolwentka Seminarjum, nauczycielka p. Marja Chabrowska, stwierdziła, że na terenie Seminarjum ks. Łada rozsnuł „sieć szpiegowską”, do lekcji wprowadzał momenty polityczne, czytając bowiem uczniom artykuł z „Wolnomyśliciela” podkreślał, że redaguje go brat adjutanta Marszałka Piłsudskiego, zwalczał Zw. Naucz. Pol., nazywając go organizacją „masońską i nieuznającą religii”, powodował powstawanie głębokich rozdziewików wśród uczennic zakładu.

Na pytania oskarżenia, zmierzające do ustalenia, że na terenie szkoły istniała tajna antyreligijna organizacja, świadek wylicza wszystkie organizacje i kółka uczennic i potwierdza, że krążyły referaty dotyczące kwestyj religijnych, ale... pisane przez sodaliskich.

Świadkowie oskarżenia, uczennice, należące do sodalicy, którą prowadzi ks. Łada, oświadczyły, że za odmowę ćwiczeń w kostjumach „gimnastycznych”, były „prześadowane”. Obrona bada jednego ze świadków szczegółowo na temat tych „prześadowań”. Okazuje się, że po odmowie ćwiczeń dziewczynka wzywana była do dyrektora, któremu oświadczyła, że... niema zaufania do nauczycielki gimnastyki i większości nauczycieli szkoły. Na to zaproponowano jej, aby przeniosła się, wobec tego, do innej szkoły. Uczennica nie przeniosła się i z kursu trzeciego przeszła na kurs czwarty, na który obecnie uczęszcza.

Na pytanie obrony, dotyczące ocen, jakie świadkowie otrzymali od nauczycieli, którzy szczególnie mieli „prześadować” sodalicję, padają lakoniczne odpowiedzi: „piątkę!” — „czwórkę!” — „trójkę!” Niedostatecznej oceny niema ani jednej.

Następnie zeznaje jeszcze ks. Łada, który podaje w wątpliwość najistotniejsze dla obrony zeznania świadków Drewnowskiego, Liskowackiego i Chabrowskiego. Na żądanie obrony sąd zarządza konfrontację tych świadków z oskarżycielem.

Świadkowie kategorycznie i stanowczo podtrzymują złożone uprzednio zeznania, uzupełniając je ważkimi szczegółami.

Po zakończeniu przewodu, sąd udzielił głosu rzecznikom oskarżenia i obrońcom. Strony przemawiali w kolejności: adw. Jacewicz, mec. Lachowicz (obrońca), adw. Czarkowski, dr. Graliński (obrońca).

Oskarżyciele prosili o łagodny wymiar kary, który będzie umorzony przez amnestję, gotowi są nawet zrzec się oskarżenia co do wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem red. Piotrowskiego.

Dr. Graliński stwierdził, że oskarżenie dokonało tego, co powinno było być dokonane na początku procesu: „przetawilo ławy oskarżenia i obrony”. Proces ten możliwy jest tylko w Łomży, przywykłej już do listów biskupich. Wszak tutaj w 1928 r., po wyborach do Sejmu, orędzie biskupa dokonało „konfiskaty Wielkanocy”. Z powodu przegrania endecji w czasie wyborów, władze duchowne zabroniły odprawiania uroczystych nabożeństw z okazji świąt Wielkanocnych.

WYROK

Po dwudniowej rozprawie Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, którego mocą wszystkich oskarżonych uniewinił, uznając ich winę za nieudowodnioną, natomiast uważając, że oskarżeni przeprowadzili dowód prawdy.

Sąd zasądził od oskarżyciela ks. Łady 20 zł. kosztów sądowych i koszty postępowania w sprawie.

Wyrok wywołał olbrzymie wrażenie, potępił bowiem działalność ks. prefekta Łady.

Polacy w Kanadzie

Opublikowany ostatnio komunikat Kanadyjskiego Biura Statystycznego stwierdza, że w Kanadzie mamy 145.510 Polaków. Więcej więc jak Indian, których jest zaledwie 122.911.

Wedle prowincji mieszkają Polacy:

1.488 w prowincji Nowej Szkocji; 121 w Nowym Brunzwicku; 9541 w Quebecu; 42.243 w Ontario; 40.243 w Manitobie; 25.961 w Saskatchewanie; 21.157 w Albercie; 4599 w Brytyjskiej Kolumbji; 12 w Yukon; 4 w t. zw. Północno-Zachodnich Terytorjach.

Ilu mamy weteranów w woj. lubelskim

Na terenie województwa lubelskiego zamieszkuje obecnie 38 weteranów powstania 1863 roku z czego 12 w Lublinie, po trzech w powiatach siedleckim, sokołowskim, po dwóch w powiatach puławskim, bialskim, chełmskim, lubartowskim, łukowskim, zamojskim, oraz po jednym w powiatach garwolińskim, hrubieszowskim, radzyńskim, biłgorajskim i krasnostawskim. W tej liczbie jest jedna kobieta weteranka, zamieszkała w Lublinie, p. Żukowska.

Wsięgi handlowe

Związek Izby Przemysłowo-Handlowych R. P. wystąpił do Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Ministerstwa Skarbu z memorjałem w sprawie ustawowego unormowania sprawy ksiąg handlowych jednolicie dla całego Państwa.

Obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych jest w chwili obecnej normowany w sposób różnolity na terenie całego Państwa i to zarówno w odniesieniu do formy księgowości, jak też zakresu osób względnie przedsiębiorstw, które obowiązku temu podlegają.

Związek Izby opracował projekt ustawy o księgach handlowych, wzorowany na odnośnym dziale projektu kodeksu handlowego Komisji Kodyfikacyjnej.

Zasady projektu są następujące.

Kupiec obowiązany jest prowadzić według zasad prawidłowej księgowości także księgi handlowe, jakie są konieczne, celem ujawnienia stanu jego majątku i jego interesów handlowych.

Obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych dotyczy kupców, którzy prowadzą przedsiębiorstwa handlowe obowiązane do wykupywania świadectw przemysłowych I i II kategorii (z wyjątkiem tych, którzy wykupują świadectwa II kat. ze względu na sprzedaż określonych towarów wyłącznie konsumptom), oraz przedsiębiorstwa obowiązane do wykupywania świadectw przemysłowych kat. I-LV włącznie.

Wybór księgowości pozostawiony jest do uznania kupca. Księgi oraz dokumenty winny być przechowywane w ciągu lat 10.

Inwentarz i bilans winny być sporządzane corocznie, wyjątkowo, o ile ze względu na właściwości przedsiębiorstwa nastęrczałoby to wielkie trudności, inwentarz może być sporządzany co dwa lata.

Przedmioty majątkowe mają być oznaczane w inwentarzu i bilansie według ich wartości dla przedsiębiorstwa. Przedmioty inwestycyjne nie przeznaczone do obrotu, mogą być przyjmowane po cenie nabycia lub wytworzenia, lecz wówczas corocznie winny być czynione odpisy na umorzenie.

Wierzytelności wątpliwe należy oznaczać według wartości prawdopodobnej, nieściągalne odpisać według uznania kupca, w granicach zakreślonych zwyczajami handlowymi oraz zasadami prawidłowej księgowości.

Majątek kupca, nie wchodzący w skład przedsiębiorstwa, wystarczy wykazywać w sposób sumaryczny.

Sankcje karne w projekcie są analogiczne do postanowień art. 280 z tą różnicą, iż wadliwość prowadzenia ksiąg handlowych karana byłaby jedynie w tym wypadku, gdy naskutek tej wadliwości nie można byłoby ustalić stanu majątkowego kupca.

ZE SPORTU

2000 młodzieży harcerskiej na nartach podczas ferij zimowych

Trzytygodniowe szkolne ferie zimowe pozwoliły szeroko rozwinąć wśród młodzieży harcerskiej akcję sportów zimowych i turystyki.

Mimo trudnych warunków, dzięki wybitnej pomocy finansowej społeczeństwa, zgrupowanego w Kołach Przyjaciół Harcerstwa, akcja dała świetne wyniki, popularyzując sporty zimowe wśród najbiedniejszej nawet młodzieży.

Wiele radosnych chwil dały młodzieży wycieczki zamiejskie, połączone z zabawami śnieżnymi, saneczkowaniem i próbą swych uzdolnień narciarskich. Nie sposób ująć cyfrowo tych bliskich spacerów i wycieczek.

Natomiast imponująca jest cyfra imprez większych, obozów stałych oraz wędrownych i kursów narciarskich.

Oto na terenie całej Rzeczypospolitej było 105 różnego typu obozów młodzieży męskiej z przeszło 1500 uczestnikami. Wraz z młodzieżą żeńską daje to ponad 2000 młodzieży harcerskiej na nartach.

Największą popularnością cieszyły się naturalnie góry a przede wszystkim Beskid Zachodni, gdzie przebywała olbrzymia większość obozów. Tatry, Beskidy Wschodnie i Wileńszczyzna—to pozostałe tereny obozów harcerskich. W akcji obozów zimowych przoduje m. Warszawa z 29 obozami i Kraków (okręg) z 18 obozami.

Ówczesny zły stan śniegów w górach, pokrywających tylko północne stoki uniemożliwił czynienie dalszych wycieczek narciarskich i stąd nikła ilość—zaledwie 8—wędrownych obozów narciarskich.

KOMUNIKATY

Podziękowanie

Dzieci z Przedszkola Rady Szkolnej Miejskiej w Siedlcach składają najserdeczniejsze podziękowanie za ofiarowane im zabawki i pomoce naukowe: p. Naczelnikowi Charemzie, p. Tereni Tomaszewskiej, p. Misiutce Śląskiej, Wosiowi Krajewskiemu, p. Jędrusiowi Moritzowi i Januszkowi Stodkiewiczowi.

*Dzieci przedszkola
Rady Szkolnej Miejskiej w Siedlcach.*

Obywatele Rezerwistów!

Czy wiecie, że obowiązkiem każdego z was jest należenie do Związku Rezerwistów Rzeczypospolitej Polskiej?

Oddział Siedlecki Związku mieści się przy ul. Pięknej 34 (Ratusz).

Sekretariat czynny codziennie od godz. 6—8 wiecz.

ZARZĄD
Związku Rezerwistów
Oddziału siedleckiego.

**Rozpowszechniajcie
„Nową Gazetę Podlaską“!!**

Ceny zboża

W SPÓŁDZIELNI ROLNICO - HANDLOWEJ

„ROLNIK“

W SIEDLCACH, UL. 3-go MAJA 23, TELEFON 88
w dniu 5 lutego 1933 r.

Pszenica	za 100 kg.	zł. 28,30
żyto	„ 100 „	„ 15.—
owies	„ 100 „	„ 11,50
jęczmień	„ 100 „	„ 12.—

Tuczniaki (świnie) od 75 gr. do 1.00 za kg. żywej wagi.

Tend. na zboże mocniejsza na tuczniaki bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

M. MARTYNOWICZ

Zawiadamiam niniejszym, iż otworzyłem w SIEDLCACH, przy ul. Kilińskiego Nr. 4

Restaurację pod nazwą „GASTRONOMJA“

Polecam: śniadania, obiady, kolacje, zakąski zimne i gorące oraz wódki, likiery, koniaki, wina, miody krajowe i zagraniczne

— po cenach konkurencyjnych —

Uwaga! Obiad z dwóch dań 1 zł.

SKLEP TYTONIOWY

i KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ

M. MARTYNOWICZ

w Siedlcach, przy ul. Przychodniej (gmach Magistratu).

— poleca: —

wszelkie wyroby Monopolu Tytoniowego oraz losy loteryjne.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach — podaje do wiadomości pracodawców i ubezpieczonych, zamieszkałych na terenie powiatów Sokołowskiego i Węgrowskiego, że zgodnie z § 82 Statutu Kasy i reskr. Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie Nr. 9158| z dnia 31. XII. 1932 r. wprowadzona zostaje, z dniem 1. I. 1933 r. jednolita XIV grupowa tabela obliczania składek ubezpieczeniowych i świadczeń pieniężnych.

Podając powyższe do wiadomości, Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach zaznacza, że składki ubezpieczeniowe za m-c grudzień 1932 r. pracodawcy z powiatów Sokołowskiego i Węgrowskiego obowiązani będą pokryć w-g norm ustalonych tabelą XVIII grupową. Zasiłki pieniężne należne ubezpieczonym do dnia 31. XII. 1932 r. Kasa obliczy i wypłaci również w-g norm XVIII grupowej tabeli.

Dla pozostałych powiatów: Siedleckiego, Bielskiego, Radzyńskiego i Łukowskiego — obowiązują nadal wprowadzone normy z dnia 1. I. 1932 r.

DYREKCJA KASY CHORYCH w SIEDLCACH.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE—10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Michał Wierzejski.